



Biuletyn Roku Czochralskiego

Wrocław

19 czerwca 2022 r.

rok XI, numer 13/343

Wydarzenia związane z Janem Czochralskim

- ▶ 20 grudnia 2021 r. – Bogusław Buszewski – *Jan Czochralski – historia zapomniana i aktualna* – <https://www.youtube.com/watch?v=PZx4iYK6KvM> (wykład z cyklu *Giganci Nauki Kujaw i Pomorza*, 46 minut) [A]
- ▶ 15 czerwca 2022 r. – Paweł Tomaszewski – *Jan Czochralski – geniusz zapomniany* – Instytut Fizyki Uniwersytetu Śląskiego, Chorzów

Informacje prasowe i internetowe, wydawnictwa książkowe

- ◆ 22 lipca 2020 r. – Dan Maloney – *Jan Czochralski And The Silicon Revolution* – <https://hackaday.com/2020/07/22/jan-czochralski-and-the-silicon-revolution/> [A]



18 marca 2022 r. – *Publikacje prof. Katrin Steffen o prof. Janie Czochralskim* – <https://kurier-nakielski.pl > Aktualności>

19 marca – *Die transnationalen Wissensräume von Ludwik Hirszfeld und Jan Czochralski* – <https://kurier-nakielski.pl/publikacje-prof-katrin-steffen-o-prof-janie-czochralskim/>

Antypromocja

Z kronikarskiego obowiązku odnotowujemy nową publikację o prof. Janie Czochralski. Niestety, nie jest ona warta zauważenia choć napisana przez (podobno) wybitnego pisarza. Niestety, to opowiadanie ukazało się (10 czerwca br.) pod wysokim patronatem Polskiej Akademii Nauk z okazji jej 70-lecia. Nie da się więc tej pracy pominąć milczeniem na jakie zasługuje, jak wiele innych „knotów” zaśmiecających przestrzeń publiczną. Tym bardziej, że książka z tym opowiadaniem jest dostępna w internecie i do tego w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Mamy więc przykład urzędowej **antypromocji** prof. Jana Czochralskiego.

Kilka dni temu kolega zadał mi jedno pytanie: czy słyszałeś o *leżącym* Czochralskim? I wyjaśnił, że chodzi o tekst firmowany przez Polską Akademię Nauk i promowany za granicą, a umieszczony w książce jubileuszowej o 20 polskich uczonych.

Czy tak Czochralski zostanie zapamiętany jako leżący na podłodze? Czy tylko to pozostanie w pamięci czytelników (zwłaszcza obcokrajowców)? Na to trudno się zgodzić. Działa tu znana zasada Kopernika o wypieraniu dobrego pieniądza przez zły. W tym przypadku w świadomości czytelników pozostanie tylko taki tekst opisujący przebieg brutalnego i całkowicie fikcyjnego przesłuchania prowadzonego przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w 1953 r. Rodzą się od razu pytania: czy rzeczywiście nie dało się wybrać innego motywu z życia Czochralskiego? Czy rzeczywiście Prezes PAN i Redakcja nie miała żadnego wpływu na charakter i zawartość nadesłanych materiałów? *Licentia poetica* nie upoważnia, moim zdaniem, do aż takiego nadużycia wobec osoby bohatera (fikcyjne śledztwo zakończone śmiercią i błędy merytoryczne) i wobec jego rodziny. Zaznaczam, że nie chodzi tu o jakąkolwiek cenzurę czy ograniczanie wolności słowa. Ale są jakieś granice przyzwoitości zwłaszcza, gdy za tekstem stoi nie tylko jego autor ale i autorytet Akademii.

Jest mi niezwykle przykro, że taki tekst został opublikowany po tylu dziesięcioleciach żmudnego przywracania do powszechnej świadomości osoby i dokonań prof. Jana Czochralskiego zaliczanego przecież do trójki najśłynniejszych polskich uczonych. Gorzej, w książce wymienione zostały z nazwiska osoby, które mają wiedzę o Czochralskim, ale nie wiem czy miały możliwość właściwego zadziałania (choćby przez wskazanie autorowi poważnych opracowań o Czochralskim czy osób, które taką wiedzę posiadają). Skąd autor czerpał wiedzę tak wykoślawioną choćby przez brak wiedzy fachowej o tym co pisał? Nie tylko zabrakło smaku i wyczucia przyzwoitości, ale pojawiły się poważne błędy faktograficzne i merytoryczne.

Nie każdy sposób prezentacji osoby jest właściwy zwłaszcza, gdy bohaterem nie jest osoba fikcyjna ale konkretny człowiek. A może należałoby przypomnieć tekst, jaki pojawia się w wielu filmach: wszelkie podobieństwo do osób i sytuacji jest wyłącznie przypadkowe. Ale w takim utworze nie pada nazwisko konkretnej osoby!

Czy „przejmująca opowieść” o Janie Czochralskim (tak utwór nazwała redaktor(ka) prowadząca, dr Anna hr. Plater-Zyberk, we wstępie do książki) rzeczywiście nadaje się do publikacji?

Błędy i przeinaczenia w zasadniczym tekście opowiadania, są różnego rodzaju. Część wynika ze zwykłej niewiedzy autora (technicznej, naukowej, językowej czy co do faktów z życia jego bohatera), część z chęci swoistego „upiększenia” swojego opowiadania. Jak na 9 stron tekstu drukowanego, tych błędów jest zbyt wiele – 29 w wersji polskiej i kolejne 8 w wersji angielskiej. Warto też zauważyć, że w wywiadzie z 10 czerwca br. zastanawiano się, czy pisarz „może to i owo od siebie wnieść”. W przypadku tekstu o Janie Czochralskim zbyt dużo było tego „to i owo od siebie”. Poznajemy też zaskakujące stwierdzenie autora jakoby

Czochralski urodził się „na pograniczu prusko-rosyjskim”?! To niby miałyby tłumaczyć jego „obcość”. I tu autor myli się – Czochralski nie był „obcym ciałem” w Niemczech. Dopiero w Warszawie (przecież noszącej w sobie ducha zaboru rosyjskiego!) stał się „obcym, nie stąd”, jak wielu pochodzących z Wielkopolski.

Trudno przytaczać i omawiać wszystkie błędy. Wybiore więc kilka charakterystycznych a osoby zainteresowane mogą całą listę otrzymać w redakcji „Biuletynu...”.

- ♥ Opowiadanie nosi dziwny tytuł – „Intruzje”. Termin ten oznacza ciało skalne powstałe z zastygłej w głębi skorupy ziemskiej magmy, która wdarła się, wcisnęła się pomiędzy skały otoczenia. O co więc tu chodziło autorowi? Czy to Czochralski jest taką „intruzją”? Dalej autor wymienia jednak aż trzy takie „intruzje”: dwóch ubeków i Profesor leżący na podłodze. Wydaje się, że autorowi chodziło raczej o „inkluzyję” w znaczeniu jako „ciało obce”. Tak można wnosić z wywiadu na promocji książki. Autor wyraźnie mówi, że Czochralski był takim ciałem. Ciekawe, że na str. 159 autor używa terminu *inkluzyja*.
- ♥ Akcja opowiadania toczy się w poznańskiej siedzibie UB. Jeśli jednak chodzi o „poznańską willę” Czochralskiego, to jest to po prostu nieprawda. Czochralski miał willę w Kcyni. Zmarł rzeczywiście w Poznaniu, ale w szpitalu i nie w wyniku wcześniejszego brutalnego przesłuchania przez poznańskie UB. Dalej czytamy o „wyciąganiu książek z regału” i „nieproszonych gościach”. Czyli akcja dzieje się jednak w Kcyni, w gabinecie Profesora, a nie na UB w Poznaniu. Zasadnicze pytanie: jakie są granice swobody twórczej autora, gdy chodzi o konkretną osobę i konkretne wydarzenie? Czy to tylko *licentia poetica* czy zwykła niewiedza lub złośliwość autora?
- ♥ Brak elementarnej wiedzy autora o jakimkolwiek mikroskopie – mamy „matrycę radiomikroskopu” i „*pod matrycą*” można coś zobaczyć...
- ♥ Autor sugeruje, siląc się na oryginalność, że Profesor posługiwał się... poznańskim slangiem!
- ♥ Czochralski nie studiował w Berlinie. Jeśli nawet przyjąć fałszywą wersję o studiach, to w Charlottenburgu, a to nie jest Berlin!
- ♥ Cyna była składnikiem panewek łożysk *ślizgowych* a nie *tocznych*. Przy okazji autor pomylił daty wojny.
- ♥ Autor nazywa Czochralskiego „Wasserpolakiem” ale Czochralski nim nie był, bo ten termin odnosił się tylko do mieszkańców Śląska, Warmii i Mazur. W wrsji angielskiej tłumaczka dodała błędne wyjaśnienie.
- ♥ Czochralski otrzymał nominację profesorską w kwietniu 1930 r., a nie „zimą 1928 r.”. Profesorem kontraktowym był od kwietnia 1929 r.
- ♥ Czochralski nie był (nigdy!) *profesorem* politechniki berlińskiej. Ani profesorem, ani berlińskiej (Charlottenburg był na przedmieściach ówczesnego Berlina).
- ♥ „*Najmędrsze kruszce*” – co to takiego? Jakie kruszce są „mądre”? W wersji angielskiej jest lepiej: szlachetne rudy.
- ♥ W uchwale Senatu Politechniki Warszawskiej z 1945 r. nie ma nic o *kolaboracji*. Czy autorowi wolno to wymyślać?
- ♥ Metoda Czochralskiego odkryta została w 1916 r. (a nie w 1918). Nie była nigdzie opatentowana i nie była „źródłem jego bogactwa i sławy”! Autor pomylił metodę ze stopem B.
- ♥ str. 162/6 - „nieprzewodliwy”?? Piękna polszczyzna... czy skojarzenie z nadprzewodnikami?

- ♥ Autor nie wie czym był „radiowy kryształek”? Tam nie było „domieszek”, bo był to zlepek różnych kryształów.
- ♥ „Marzenie gasnące jak elektroda” – to metafora wysokich lotów???

* * *

Nie ulega wątpliwości, że są pewne ograniczenia dla twórców, w tym pisarzy, które muszą być przestrzegane niezależnie od wolności wypowiedzi. W przypadku opowieści biograficznej (gdy w tekście użyte zostaje nazwisko opisywanego bohatera) dotyczy to przede wszystkim wierności faktom. Nie wolno zmieniać faktów i kreować innej rzeczywistości. Drugie – to dbałość o wizerunek przedstawianej postaci pokazanej przecież z imienia i nazwiska. Nie godzi się np. ośmieszać postaci i robić z kogoś szanowanego np. bandyty.

Niestety, w przypadku tekstu autorstwa Piotra Siemiona mamy złamane oba wspomniane ograniczenia. O ile wybitny twórca może napisać co chce, to redakcja jest odpowiedzialna za ostateczną zawartość dzieła. Nie chodzi oczywiście o stronę literacką, ale o wierność faktom. A to potrafi wychwycić każdy specjalista, Rozumiem, że Pani Redaktor(ka) prowadząca może nie znać biografii bohaterów książki, ale od tego jest redaktorką by zadbać (zwłaszcza w dziele przeznaczonym dla zagranicznego odbiorcy!) o weryfikację przygotowanych opracowań. Wydawca tak renomowany jak PAN jest dla czytelników gwarantem poprawności merytorycznej wydawanej książki. Dlatego mamy prawo wymagać by terminologia naukowa była poprawna, a fakty zgodne z prawdą także w tekstach literackich. A o to powinna zadbać Redakcja. Pamiętajmy, że taką pracę będą czytać nie tylko specjaliści, co nie oznacza, że specjalistom można wciskać fake-newsy. Są w Polsce liczni badacze, którzy mogliby taką „korektę” przeprowadzić (także gratisowo!). W przypadku prof. Jana Czochrańskiego, doktora honoris causa Politechniki Warszawskiej, honorowego obywatela Kcyni, jest wiele osób (w tym członków PAN!), którzy są w stanie dokonać takiego sprawdzenia. Pani Redaktor nie może zasłaniać się niewiedzą w tej sprawie. Ponosi więc odpowiedzialność za wypuszczone „dzieło”.

Są pewne granice zwykłej uczciwości i rzetelności. Gdyby w omawianym tekście nie pojawiło się nazwisko „Czochrański”, to nie miałbym pretensji do autora, Pani Redaktor i Prezesa PAN. Wówczas opowiadanie o jakimś dramatycznym przesłuchaniu byłoby nawet ciekawe (mimo oczywistych błędów merytorycznych). Jednak na taki tekst podający imię Profesora należy spojrzeć jako na poważnie ingerujący w dobre imię Czochrańskiego. Na to nie może być nie tylko mojej zgody. To nie jest „licentia poetica”.

Dlatego, w trosce o właściwy obraz profesora Jana Czochrańskiego, wniosłem o wycofanie „opowiadania” o Janie Czochrańskim z obu wersji elektronicznych (internetowych) książki.

P.Tom.

* * * * *

*

Paweł Tomaszewski

INTiBS PAN